

# Kusiak, Paweł

---

## Postpolityka. W poszukiwaniu istoty zjawiska

---

Colloquium 3, 157-180

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Paweł Kusiak**

Akademia Marynarki Wojennej

## **POSTPOLITYKA. W POSZUKIWANIU ISTOTY ZJAWISKA**

### **STRESZCZENIE**

Artykuł jest próbą uporządkowania i opisania najczęściej spotykanych definicji i interpretacji pojęcia „postpolityka”. Punkt wyjścia dla niego stanowi analiza dyskursu publicystycznego w ramach którego pojecie to występuje najczęściej.

### **WSTĘP**

Termin postpolityka stał się w ostatnich latach bardzo popularny. Coraz częściej można usłyszeć, że nie ma już polityki, jest postpolityka, że coś jest postpolityczne, że ktoś jest postpolitykiem, uprawia postpolitykę itp. Zdaje się, że pojęcie to na trwałe weszło do publicystycznego żargonu, stając się jednym ze słów „kluczy” przy użyciu których opisuje się polityczną rzeczywistość. Co ono jednak w gruncie rzeczy oznacza? Posługujący się nim dziennikarze i publicyści nie zawsze precyzują jego definicję traktując ją jako coś oczywistego. Składa się to na pewien znaczeniowy chaos, gdyż prawie każdy rozumie postpolitykę nieco inaczej, używa jej w inny sposób i zwraca uwagę na inne jej właściwości.

Niniejszy artykuł jest próbą uporządkowania i opisania najczęściej spotykanych definicji i interpretacji pojęcia „postpolityka”. Punkt wyjścia dla niego stanowi analiza dyskursu publicystycznego, w ramach którego pojęcie to występuje najczęściej.

## POSTPOLITYKA A POLITYKA

Co oznacza termin postpolityka? Genezy tego pojęcia można szukać na drodze analogii do terminów utworzonych w podobny sposób („postpolityka” jako „polityka” poprzedzona przedrostkiem „post”). Można je dziś spotkać bardzo wiele np. kolonializm – postkolonializm, komunizm-postkomunizm, modernizm-postmodernizm.

Przedrostek „post” stosowany jest na ogół w celu zasygnalizowania, że konkretne zjawisko przybrało i kontynuuje się w nowej formie. Patrząc w taki sposób na postpolitykę należałoby stwierdzić, że nie jest ona niczym więcej, jak nowym typem polityki. Idąc dalej tym tropem można by też przyjąć, że definicja postpolityki powinna bezpośrednio wynikać z definicji polityki.

Czym więc jest polityka? W swym klasycznym arystotelesowskim rozumieniu stanowi ona sztukę zarządzania państwem – stać miała ona najwyższej spośród wszystkich sztuk i umiejętności a jej celem miało być dobro. Poprzez dobro Arystoteles rozumiał zaś wszystko to, co pożyteczne dla ogółu<sup>1</sup>.

Szerszą refleksję na temat współczesnych problemów związanych z definicją polityki podjął w swej książce pt. „Tyrania złudzeń. Studia z filozofii polityki” Stefan Opara. Wskazał i uporządkował on wiele popularnych akademickich sposobów ujmowania tego zagadnienia. Wyodrębnił aż pięć podejść badawczych, cztery kierunki definiowania i trzy koncepcje polityki. Zwrócił ponadto uwagę na duży chaos panujący w tej materii<sup>2</sup>.

W swych rozważaniach Opara podjął też krytykę tak popularnego u wielu teoretyków łączenia polityki z władzą. Przede wszystkim chodzi tu

<sup>1</sup> Arystoteles (tłum. L. Piotrowicz), *Polityka*, PWN, Warszawa 1964, s. 123 i 367.

<sup>2</sup> Podejścia badawcze: „orientacja formalnoprawna” (polityka – działalność instytucji państwowych), „podejście behawioralne” (polityka – układ stosunków społecznych, w którym występuje kontrola lub wpływ władzy bądź autorytetu), „orientacja funkcjonalna” (polityka – mechanizm rozwiązywania konfliktów), „podejście racjonalne” (polityka – podejmowanie decyzji w ramach sprawowania i gry o władzę), „podejście postbehawioralne” (polityka – dążenie do usuwania, bądź zmniejszania ograniczeń w zaspokajaniu ludzkich potrzeb); Kierunki definiowania: „normatywizm” (polityka – projektowanie określonych wizji życia społecznego), „behawioryzm” (polityka – zachowanie ludzkie związane z procesem rządzenia”, „biopolityka” (polityka – zjawisko istniejące od zarania dziejów, występuje wszędzie tam, gdzie zachodzi problem walki o władzę), „postmodernizm” (polityka – labirynt w którym żyje człowiek); Koncepcje polityki: „klasyczna” (polityka – sztuka zarządzania państwem), „koercyjna” (polityka – prawomocne stosowanie środków publicznej regulacji), „konsensualna” (polityka – sztuka kompromisu i eliminacji przemocy), „konfliktowa” (polityka – walka o zdobycie, utrzymanie lub wywieranie wpływu na władzę), „polityka bez ideologii” (polityka – sztuka bycia wybieranym). S. Opara, *Tyrania złudzeń. Studia z filozofii polityki*, MUZA SA, Warszawa 2009, s. 19-23.

o definiowanie jej przede wszystkim jako dążenia do uzyskania i sprawowania władzy. Źródłem takiego sposobu rozumienia badacz upatruje u Maxa Webera. Krytykę swą uzasadnia akcentując, że elementy takie, jak przywództwo, autorytet i sama władza to atrybuty każdej grupy społecznej a nie wyróżniki polityki. Uważa on także, że z naszej tradycji myśli społecznej (od Platona i Arystotelesa po Machiavellego i Hobbesa) wynika, że polityka dotyczy państwa, w związku z czym jedyną formą władzy politycznej to władza państwowa, nie zaś władza jako taka. Ważną wydaje się także uwaga, że koncentracja na samej władzy to – zdaniem Oparę – poważana aberracja polityki. W świetle tych wszystkich refleksji badacz szkicuje swoją własną definicję polityki: *Polityka to dążenie do realizacji celów społecznych z wykorzystaniem (lub dążeniem do wykorzystania) instrumentarium i autorytetu państwa*<sup>3</sup>.

Dodatkowy problem stanowi też powszechna-popularna definicja polityki. W końcu dość częstym przypadkiem jest fakt funkcjonowania jakiegoś pojęcia w dyskursie w zupełnie innym rozumieniu niż słownikowe. Szczególnie często sytuacja taka ma miejsce odnośnie pojęć o charakterze abstrakcyjnym np. wolność, sprawiedliwość.

Jakie jest więc powszechne rozumienie terminu polityka? Oczywiście trudno tu stawiać jednoznaczne tezy bez przeprowadzenia odpowiednich badań. Niemniej i bez tego można zwrócić uwagę, że w powszechnym odczuciu polityka to sztuka zdobywania i sprawowania władzy. Koncentracja na samej władzy nie jest zaś rozumiana jako dyskwalifikujące odstępstwo od normy, tylko raczej jak coś powszedniego. Swego rodzaju przewrotnym dowodem na to może być hasło wyborcze, użyte w roku 2010 przez jedną z polskich partii politycznych, brzmiało ono: „Nie róbmy polityki. Budujmy Polskę/stadiony/szpitalę/szkoły/...”. Można domniemywać, że jedno z założeń, którym kierowali się jego autorzy było takie, że termin „polityka” źle kojarzy się społeczeństwu a co za tym idzie apel żeby tej polityki nie robić może być przez nie odebrany pozytywnie.

Ciekawa jest też druga część hasła. Występujące w kilku wariantach dokończenie, w pewnym sensie dotyka istoty definicji przedstawionej przez Stefana Oparę. Czym innym, jeśli nie przykładami społecznych celów, są szpitale, szkoły czy też stadiony. Można więc powiedzieć, że autorzy hasła przeciwstawili popularnej definicji polityki jej definicję idealną (oczywiście przy założeniu, że jest to definicja zaproponowana przez Stefana Oparę). W tym kontekście ktoś bardziej uważny mógłby też wytknąć, że hasło jest wewnętrznie sprzeczne. Ważniejszy jest jednak płynący z tego wniosek. Sko-

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 23-26.

ro dążąca do wyborczego sukcesu partia manifestacyjnie odcina się od polityki, oznaczać to może tylko tyle, że polityka jako zjawisko kojarzona jest źle. Widać przeciętny Polak nijak pod tym terminem nie rozumie realizacji celów społecznych przy użyciu instrumentów państwa. Inaczej umieszczanie na wyborczych plakatach apelu o „nie robienie polityki” byłoby nieracjonalne. Na marginesie można też dodać, że partia, która w kampanii wyborczej 2010 roku używała wspomnianego hasła, osiągnęła wyniki najlepszy.

Jak widać, trudno jest ustalić jakąś jednoznaczną definicję terminu polityka. Najrozsądniejszym wydaje się więc, oczywiście na potrzeby niniejszego artykułu, przyjęcie jakiejś definicji umownej. Autor proponuje dwie: jedną idealną a drugą popularną. Pierwszą jest propozycja Stefana Opary – polityka jako dążenie do realizacji celów społecznych poprzez wykorzystanie instrumentarium państwa; drugą zaś – polityka jako dążenie do i sprawowanie władzy.

## **POSTPOLITYKA W DYSKURSIE MEDIALNYM. GŁÓWNE UJĘCIA**

Termin postpolityka pojawia się na łamach polskich opiniotwórczych czasopism bardzo często. Stosują go i opisują zarówno publicyści, politycy, jak i specjalizujący się w różnych dziedzinach naukowcy. Interpretowany jest on na wiele sposobów i stosowany w przeróżnych kontekstach. Niemniej analizując różne spotykane w prasie sposoby rozumienia postpolityki można zauważyć, że dwa spośród nich pojawiają się znacznie częściej niż inne. Pierwszy, postpolitykę określa jako rozdzielnie władzy i polityki. Ma ona być efektem przenoszenia kompetencji władzy z poziomu państw narodowych na organy ponadnarodowe. Drugi, ujmuje postpolitykę jako odideologizowaną politykę, u jej podstaw leżeć ma społeczny konsensus co do tego w jaki sposób powinien wyglądać przyszły społeczny rozwój.

Zwolennicy ujęcia pierwszego, czyli postpolityki rozumianej jako rozdzielnie władzy i polityki, często jako źródło tej teorii wskazują książki Jadwigi Staniszkis<sup>4</sup>. Niemniej, można zauważyć, że sama koncepcja wpisuje się w szerszej dyskutowaną na polu naukowym refleksję, że żyjemy w czasach erozji pojęcia przywództwa politycznego. Jednym z tego symptomów ma być przesunięcie centrów decyzyjnych z państw do instytucji ponadnarodowych. Kraje i ich rządy coraz częściej mają stawać w obliczu konieczności adaptacji do rozwiązań przyjętych poza ich układem odniesienia. W gestii polity-

---

<sup>4</sup> Zob. J. Staniszkis, *O władzy i bezsilności*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2008; J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, SCHOLAR, Warszawa 2003.

ków pozostawać ma w istocie jedynie aparat przymusu i w mniejszym stopniu biurokracja. Coraz częściej dochodzi też do sytuacji, w której decyzje przedstawiciele jednych państw wpływają na los obywateli innych, którzy nie mieli wpływu na ich wybór. Powoduje to brak kontroli nad mechanizmem podejmowania decyzji i rozmycie odpowiedzialności za ich wykonanie. W praktyce oznaczać to ma także zanik państwa jako podmiotu, który jest w stanie kontrolować znajdujące się na własnym terenie struktury decyzyjne i wymuszać branie pod uwagę interesu żyjącej tam wspólnoty<sup>5</sup>.

Dyskusja na ten temat nie jest z resztą nowa. Już na początku XX wieku na problem zwracał uwagę Carl Schmitt. W rozdzieleniu władzy i polityki widział on realizację liberalnej idei negacji państwa na rzecz prawa. Na marginesie poglądów różnych popularnych ówczesnie myślicieli zwrócił uwagę, że liberalna idea nowoczesnego państwa w praktyce ma polegać na zastąpieniu władzy osób naturalnych bądź prawnych, rządami abstrakcyjnych norm. W takim państwie kadra urzędnicza miała stać się utożsamioną z państwem samodzielną władzą zwierzchnią. Ideę nowoczesnego państwa miał zaś wyrażać postęp w decentralizacji i samorządności. Zasadnicza działalność takiego podmiotu ograniczyć się miała tylko do tworzenia prawa, czyli ustalania prawnej wartości interesów. Schmitt zwracał też uwagę na to, że tego rodzaju idee cieszą się dużym poparciem. Zauważył, że postulat zniesienia rzeczowej władzy polityki nad sferą rzeczowej ekonomiki, jednoczy przedstawiciele bardzo wielu grup społecznych. Osoby te mają wierzyć, że z chwilą tryumfu racjonalnego spojrzenia na świat problemy polityczne przestaną istnieć a uwaga ludzi skoncentrowana będzie tylko na kwestiach techniczno-organizacyjnych i ekonomiczno-społecznych. Ekonomiczno-techniczny sposób myślenia ma nie uwzględniać idei politycznych. Zauważane mają być one tylko wtedy, gdy ktoś dostrzeże w nich środek do realizacji swych ekonomicznych celów. Najistotniejszą konsekwencją takiego sposobu patrzenia na świat jest zdaniem Schmitta fakt, że konieczność moralnej decyzji, czyli istota politycznej idei zostaje pominięta<sup>6</sup>.

Sama Staniszkis, wypowiadając się na temat postpolityki akcentuje, że jest ona jednym z efektów postępującej w Europie Zachodniej ewolucji społecznej, której esencją stanowi racjonalizacja. W jej wyniku miał nastąpić schyłek metafizyki państwa. Początków tej idei badaczka upatruje w ponownym odkryciu filozofii greckiej i poszukiwaniu (od XIV wieku) źródła pew-

---

<sup>5</sup> P. Żukiewicz, *Liderzy polityczni i media w epoce synopticonu, postpolityki i meta-władzy*, [w:] M. Sokołowski (red.), *Media w Polsce. Pierwsza władza IV RP?*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 407-408.

<sup>6</sup> C. Schmitt, *Teologia Polityczna i inne pisma*, Znak, Warszawa 2000, s. 46-47 i 82.

ności, będącego odpowiedzią na postępującą relatywizację wartości. W wyniku tych dążeń, w epoce Oświecenia, położone miały być podwaliny pod koncepcję państwa nowoczesnego. Najpełniejszy jej wyraz miał dać Max Weber traktujący państwo jako twór będący ucieleśnieniem procesu racjonalizacji. Państwo nowoczesne miało być zdolne do przewycięzania antynomii i napięcia między racjonalnością formalną (normy prawne) a racjonalnością substancjonalną (np. idea sprawiedliwości, idea rozwoju). Ład państwowy miał być nieustannie udoskonalany a system prawa i procedur niezależnie kierować jednostki ku realizacji wartości. Zdaniem profesor Staniszkis, dziś w epoce globalizacji taka koncepcja przestaje być wystarczająca, gdyż suwerenność i jednorodność prawa już nie istnieją. Z resztą, jednolity system prawny i tak nie jest współcześnie gwarantem realizacji wartości. Dzisiejsze państwo nie funkcjonuje już w oparciu o jednoznacznie określone centrum rządzenia. Doszło do sytuacji, w której system kieruje sam sobą. Jego władza wydaje się nawet istotniejsza od tej, która pochodzi z demokratycznego wyboru. Wszystko to w konsekwencji prowadzić ma do wyczerpywania się mitu państwa jako „kapsuły” w której najpełniej wyraża się nadzieja na racjonalizację. Same państwa nie przestaną jednak istnieć. Zmianie ulec ma tylko stosunek do nich oraz rola polityki. Szczególnie trudne ma być zrozumienie tego procesu na gruncie polskim, gdyż leżące u jego źródeł idee oddziaływały na nasz kraj tylko w niewielkim stopniu. Przyczyn tego szukać należy przede wszystkim w takich historycznych doświadczeniach jak zabory i okres komunizmu<sup>7</sup>.

Interpretacja postpolityki jako rozdział władzy i polityki zyskała sobie wielu zwolenników. Zapewne dlatego, że za jej pomocą można wytłumaczyć i skomentować wiele z otaczających nas politycznych zjawisk. Sztandaryowym modelem na którym demonstrowany jest praktyczny rozdział władzy i polityki jest oczywiście Unia Europejska. Postpolityka ma być widoczna przede wszystkim w specyfice funkcjonowania powołanych przez nią instytucji. Władzy w nich nie dzierżą politycy, tylko biurokratyczna machina. Aparat ten podejmuje decyzje, które wpływają na życie ponad 500 mln obywateli UE. Niemniej nie są to decyzje polityczne, lecz administracyjne. Dowodzą to, że polityka została wypchnięta do przestrzeni krajowej oraz ograniczona do ram wyznaczonych przez UE<sup>8</sup>.

Rozdział władzy i polityki nie jest jednak widoczny tylko na przykładzie unijnej biurokracji. Tak rozumiana postpolityka ma być też dostrzegalna

---

<sup>7</sup> J. Staniszkis, *Kryzys państwa*, „Rzeczpospolita”, 2003, <http://new-arch.rp.pl/artukul/458617.html>, (11.02.2011). Por. E. Mistewicz, *Kaczyński porzucił XXI wiek*, „Rzeczpospolita”, 2010, nr 202, s. 15.

<sup>8</sup> M. Szułdryński, *Polityczny podział ról*, „Rzeczpospolita”, 2009, nr 297, s. 15.

w relacjach pomiędzy podmiotami niższej rangi. Przykładem może tu być, mający miejsce w roku 2008, spór polskiego rządu z Polskim Związkiem Piłki Nożnej. Władze zarzucając Związkowi różne nieprawidłowości wprowadziły w nim zarząd komisaryczny. Wszystko zostało przeprowadzone zgodnie z polskim prawem. Niemniej działacze PZPN zwrócili się o pomoc do UEFA i FIFA, które zarzuciły polskim władzom ingerencję w związkową niezależność i zagroziły zawieszeniem polskiej reprezentacji w meczach eliminacyjnych do Mistrzostw Świata a nawet odebraniem Polsce prawa do organizacji w roku 2012 Mistrzostw Europy. W konsekwencji – zapewne z obawy przed możliwą reakcją opinii publicznej – rząd komisarza wycofał.

Sytuacja ta stanowić może ilustrację pułapki w jaką wpadają przekonani o własnej sile politycy. Widoczne jest tu rozdarcie pomiędzy tradycyjnym rozumieniem polityki a postpolityką. W realiach postpolityki instytucje mają nie mieć mocy zmieniania rzeczywistości, mogą ją jedynie administrować. Dodatkowo ich mandat jest efektem kapryśnego gustu wyborców. Politycy nie mogą, na wzór władców absolutnych, odwołać się do legitymizacji boskiej. Ich władza, jak w przypadku klasycznych demokracji, nie opiera się też na spójnym systemie społecznych wartości. Mimo to wyborcy ciągle wiążą w mit władzy, która ma rzeczywiste wpływy. Politycy chcą rządzić (cokolwiek termin ten w realiach postpolityki oznacza) składają więc obietnice. Niemożność ich późniejszej realizacji to kwestia wtórna<sup>9</sup>.

Inny przykład postpolityki dostrzegalny może być na marginesie uchwalonych w 2010 przepisów zakazujących palenia w miejscach publicznych. Decyzja ta rozpętała kilkudniową dyskusję czy taki zakaz ma sens i czy w ogóle politycy powinni w tego rodzaju sprawach decydować. Ostatecznie przepis pozostał, choć wiele wskazuje na to, że w praktyce nie będzie egzekwowany. Piotr Bratkowski uważa jednak, że nie to jest w całej sprawie najważniejsze.

W swoim komentarzu dziennikarz zwrócił uwagę, że uchwalanie drobnych zakazów to w istocie ostatnia rzecz jaka pozostała w gestii rządzących. Nie mogą oni przecież – jak np. Władimir Putin – pójść do sklepu i nakazać obniżkę w ich opinii zbyt wysokich cen lub nakazać prywatnemu przedsiębiorcy aby utrzymywał nierentowny zakład pracy. W realiach liberalnej demokracji intencje i działania władz nie przekładają się w prosty sposób na sytuację społeczeństwa. W praktyce uzależniane są one od masy zewnętrznych czynników i obwarowane wieloma ograniczeniami. Powoduje

---

<sup>9</sup> *Król woła: jestem nagi!*, „Newsweek”, <http://www.newsweek.pl/artykuly/wydanie/1041/krol-wola-jestem-nagi!,31514,1>, (14.03.2011).



to, że często są słabo dostrzegalne i nieefektywne. Politycy postrzegani są zaś coraz częściej jako pracownicy show-biznesu<sup>10</sup>.

Drugi, powszechny w prasowym dyskursie, sposób rozumienia postpolityki przyczyn tego zjawiska upatruje w zmniejszeniu się społecznego oddziaływania ideologii. Jego głównym założeniem jest to, że klasyczne XX wieczne spory mają odchodzić w przeszłość. Kluczowa w tym kontekście ma być słynna teza Francisa Fukuyamy dotycząca końca historii. Fukuyama w swej głośnej książce pt. „Koniec historii” wyłożył koncepcję, że historia to dążący w określonym kierunku, uporządkowany i logiczny proces. Po osiągnięciu najbardziej zaawansowanego poziomu ma się on zakończyć – w wymiarze politycznym na liberalnej demokracji; w wymiarze gospodarczym jako system wolnorynkowy<sup>11</sup>. Postpolityka ma więc być „koncem historii” dookreślonym jako koniec ideologii.

Początki dyskusji na temat stopniowego wygaszania się XX wiecznych ideologicznych sporów sięgają w Polsce i na świecie czasu końca „zimnej wojny”. To wtedy na popularności miało zyskać przekonanie o trwałości liberalno-demokratycznego konsensusu oraz teza o konieczności liberalizacji gospodarki i polityki<sup>12</sup>. Postępować miało to równoległe do zanikania myślenia o charakterze utopijnym. Polityka bez ideologii – postpolityka, ma być więc formą specyficznego racjonalizmu. Pozwalać ma ona na rozwiązywanie problemów, w czasach gdy świata nie można już opisać opierającym się na podziale lewica-prawica językiem<sup>13</sup>. Dodatkowo, główną jej cechą ma być też specyficznie rozumiana pragmatyka, której podstawowy wyznacznik stanowić ma odideologizowanie. Upraszczając, postpolitykę sprowadzić można do skupiania się na problemach gospodarczych, nie na wartościach normatywnych<sup>14</sup>. Oznacza to, że do postpolityki nie pasują niegdysiejsze uniwersalne założenia teoretyczne. Chodzi o to, że dotychczasową politykę zwykło się określać jako: demokratyczną, republikańską, liberalną; przyjmowano też, że oparta jest na woli ludu, pluralizmie partyjnym oraz równoważących się wzajemnie siłach a ideologiczny wymiar sporu polega na przybierającym

<sup>10</sup> P. Bratkowski, *Polityczny dym*, „Newsweek”, <http://www.newsweek.pl/artykuly/polityczny-dym,53835,2>, (18.02.2011).

<sup>11</sup> Zob. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Znak, Kraków 2009.

<sup>12</sup> J. Piniór, *Rozpaczliwa agonia lewicy*, „Europa”, 2009, nr 260, s. 9.

<sup>13</sup> B. Sajduk, *Demokracja interpretacji, interpretacja demokracji*, „Teologia Polityczna”, [http://teologiapolityczna.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=407&Itemid=113#](http://teologiapolityczna.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=407&Itemid=113#), (12.02.2011).

<sup>14</sup> M. Szułdrzyński, *Polski Kościół w czasach Platformy*, „Rzeczpospolita”, 2008, nr 101, s. 8.

wciąż nowe formy sporze lewicy z prawicą<sup>15</sup>. W postpolityce ma już tego nie być.

Postpolityka ma być czymś nowym. Podział na lewicę i prawicę ma w niej już nie występować a idee nie mają być zasadami a jedynie narzędziami. Jeszcze kilka dekad temu politykom działającym według takich standardów zarzucono by zapewne populizm. W obecnej fazie demokracji postpolityczne działania mają być jednak normalną metoda wzmacniania władzy, która jest nie tyle akceptowana ale nawet się ludziom podoba<sup>16</sup>.

Zgadzą się z tym nawet sami politycy. Janusz Lewandowski, w jednym z wywiadów, również zdefiniował postpolitykę jako formułę odideologizowanej polityki. Źródłem jej sukcesu upatruje on w tym, że wielkie projekty ideowe, takie jak demokracja i wolny rynek, zostały już zrealizowane. Reszta ma być już tylko, ubarwioną o bieżącą walkę polityczną, pragmatyką administrowania<sup>17</sup>.

W tym samym duchu postpolitykę interpretuje Waldemar Pawlak. Zgadza się on co do tego, że skończył się czas polityki przeideologizowanej. Uważa też, że wraz z upadkiem komunizmu zmarginalizowały się idee stawiające równość ponad wszystko. Dodaje on jednak, że dziś skompromitował się również model ultraliberalny – stawiający wolność ponad wszystko<sup>18</sup>.

Uważa się, że pierwszym z ważnych współczesnych polityków, który zauważył, że społeczeństwo przestało od swych przywódców oczekiwać wyrazistej tożsamości był Tony Blair. Miał on zrozumieć, że w dzisiejszej polityce największą akceptację zyskuje raczej rozmyta centrowość lub nawet mozaika różnych, nawet wykluczających się opcji światopoglądowych<sup>19</sup>.

Często opisywany, jaskrawy przykład polityka doby końca ideologii stanowi też Silvio Berlusconi. Jego program polityczny skonstruowany jest niczym telewizyjna ramówka – każdy znajdzie dla siebie coś interesującego. To właśnie tacy politycy jak on mają być głównymi beneficjentami czasów końca wielkich ideologii. Na postideologicznych gruzach nie obowiązują już prawa logiki. Przejawia się to tym, że ludziom można obiecywać wszystko bez konieczności późniejszej tego realizacji. Jest to możliwe bo zniknęły

---

<sup>15</sup> C. Michalski, *Racjonalność postpolityki*, „Europa”, 2009, nr 2, s. 8-9.

<sup>16</sup> R. Krasowski, *Postpolityka Tuska, Sarkozy’ego i Obamy*, „Europa”, 2009, nr 17, s. 1.

<sup>17</sup> J. Lewandowski (rozmawiał C. Michalski), *Prawdziwa modernizacja zacznie się, gdy zdobędziemy pałac*, „Europa”, 2009, nr 266, s. 8.

<sup>18</sup> W. Pawlak, *Postpolityka czy pozory polityki*, „Blog Waldemara Pawlaka”, [http:// waldemarpawlak.blog.onet.pl/Postpolityka-czy-pozory-polity,2,ID376709770,n,\(08.02.2011\).](http://waldemarpawlak.blog.onet.pl/Postpolityka-czy-pozory-polity,2,ID376709770,n,(08.02.2011).)

<sup>19</sup> R. Krasowski, *Postpolityka Tuska...*, dz. cyt., s. 1.

kryteria wedle, których można później władzę rozliczyć. Ideologie, niezależnie od tego, czy były one prawdziwe czy nie, stanowiły miernik służący do oceny władzy. Dziś ten czynnik zniknął. Postpolityka Berlusconiego w swej istocie może być więc podobna do opisanego przez Platona klasycznej tradycji manipulowania masami. Narzędziem takiej polityki jest założenie, że ludzie nie odróżniają prawdy od fałszu i dobra od zła. Rządzenie polega więc na kierowaniu wolą mas a nie pracy na ich rzecz. Chodzi o zaprzęgnięcie ich do własnych celów. Metodą są zaś pochlebstwa, półprawdy i gra na emocjach tłumu. Prowadzona w taki sposób polityka, choć z dzisiejszej perspektywy wydaje się populistyczna, przez wieki stanowiła typową praktykę sprawowania władzy. Dopiero demokracja miała obudzić przekonanie, że społeczeństwo jest panem a władza sługą. Robert Krasowski zwraca uwagę, że w takiej interpretacji postpolityka stanowi więc, swego rodzaju, powrót do normy. Władza oddaje ludowi politykę rytualną a sama zajmuje się realną, ukrytą przed jego oczami<sup>20</sup>.

## POSTPOLITYKA – POSTMODERNIZM

Dwie najpopularniejsze w dyskursie medialnym hipotezy, choć docierają do relatywnie dużego grona odbiorców, w istocie stanowią jedynie wyćinek całości toczony wokół postpolityki dyskusji.

Inna, mniej popularna medialnie, refleksja nad postpolityką ma charakter bardziej filozoficzny. Źródłem i istotą tego zjawiska poszukuje ona w ramach szerszego *spectrum* dominujących współcześnie prądów intelektualnych. Konkretnie chodzi tu o postmodernizm-ponowoczesność. Na tym gruncie formułowana jest hipoteza, że postpolityka to polityka poddana postmodernistycznym przemianom – postmodernistyczna polityka.

Mianem postmodernizmu określa się XX wieczny prąd myślowy. Określić można go jako trudną do jednoznacznego scharakteryzowania grupę postaw odwołujących się do wielu nurtów umysłowych i kulturowych. Odnaleźć można w nim m.in. ślady: pragmatyzmu, egzystencjalizmu, marksizmu, psychoanalizy, feminizmu, hermeneutyki, dekonstrukcjonizmu oraz postempirystycznej filozofii nauki. Na tak przygotowanym intelektualnym gruncie wyrosło kilka konstytuujących postmodernizm zasad, takich jak: uznanie plastyczności rzeczywistości i poznania; nacisk na prymat konkretnego do-

---

<sup>20</sup> R. Krasowski, *Kto jest wirtuozem postpolityki? Berlusconi, Tusk czy Kaczyński?*, „Europa”, 2009, nr 18, s. 16.

świadczenia wobec abstrakcyjnych zasad; przekonanie, że żaden aprioryczny system myślowy nie może rządzić sferą przekonań oraz badań naukowych; założenie, że ludzkie poznanie jest subiektywne a obiektywizm jest nieosiągalny; założenie, że wszelkie prawdy należy poddawać bezustannym testom; poszukiwanie prawdy prowadzone powinno być w duchu tolerancji dla dwuznaczności i pluralizmu; każde poznanie jest relatywne i omyłne<sup>21</sup>.

Na takim intelektualnym – postmodernistycznym – tle narodzić się miała postpolityka. W stanowisko to wpisuje się scharakteryzowana wcześniej interpretacja postpolityki jako konsekwencji końca ideologicznego rozwoju. Niemniej, w tej perspektywie, stanowi ona jedną z przesłanek, nie zaś zasadniczy wyznacznik specyfiki zjawiska.

Przykładami filozofów upatrujących istoty postpolityki w postmodernizmie są Alferdo Marcos i Slavoj Žižek.

Marcos jest zdania, że postmodernizm stworzył postępokę a postpolityka to jedna z jej cech. Twierdzi, że rozważając to zjawisko należy cofnąć się do epoki nowoczesnej. Uważa, że jej największym dziedzictwem jest ustanowienie struktur politycznych takich jak: demokracja parlamentarna, wolny rynek i prawa człowieka. Nowoczesność miała podważyć też tradycyjny światopogląd i antropologię opartą na religii. Wszystko to całkowicie zastąpił światopogląd naukowy. W efekcie nowoczesne instytucje są puste i pozbawione treści. Dodatkowo zmieniło się też społeczne do nich nastawienie. Instytucje publiczne postrzegane mają być jako twory skolonizowane przez klasę polityczną – odległe, zimne i puste. Na takim właśnie gruncie – według Marcosa – miała wyrosnąć postmodernistyczna postpolityka<sup>22</sup>.

Nieco inaczej problem widzi Slavoj Žižek. Aby w pełni zrozumieć to stanowisko należy wyjść od proponowanej przez niego definicji polityki, której istotą ma być konflikt. W interpretacji Žižka polityka pojawiła się po raz pierwszy w starożytnej Grecji, gdy wykluczeni, nie mający ściśle określonego miejsca w społecznej hierarchii przedstawiciele ludu zażądali wysłuchania ich głosu. Uznali się oni za reprezentantów całości społeczeństwa. Przeciw wystąpili zaś ci, którzy w hierarchicznym układzie zajmowali uprzywilejowane miejsce. Tak narodzić się miał, stanowiący istotę polityki, spór. Rozgrywać się on ma pomiędzy ustrukturyzowanym ciałem społecznym a elementem podważającym ten porządek. Cała historia myśli politycz-

---

<sup>21</sup> R. Tarnas (tłum. M. Filipczuk, J. Ruszkowski), *Dzieje umysłowości zachodniej*, Zysk i S-ka, Poznań 2002, s. 455-466. Por. Z. Bauman, (tłum. T. Kunz), *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.

<sup>22</sup> A. Marcos (rozmawiał M. Bober), *Szał postpolityki niszczy tradycyjne wspólnoty*, „Nasz Dziennik”, nr 150, s. 10.

nej jest więc, zdaniem Žižka, szeregiem zaprzeczeń i społecznych antagonizmów. Postpolityka ma zaś być współczesną wersją takiego zaprzeczenia. Ma polegać na tym, że nie represjonuje się już tego co polityczne oraz nie pacyfikuje się powrotów tego co wyparte. Postpolityka ma być niedopuszczaniem i wykluczaniem. Postpolityczny konflikt nie ma być już walką ideologicznych wizji, tylko współpracą oświeconych technokratów i liberalnych multikulturalistów<sup>23</sup>.

## POSTPOLITYKA – POLITYKA DOBY SPOŁECZEŃSTWA INFORMACYJNEGO

Ostatni – chyba najbardziej rozbudowany – sposób analizy postpolityki polega na odniesieniu jej do całokształtu problemów związanych z teoriami społeczeństwa informacyjnego. W tym kontekście rysowana jest hipoteza, że zasadniczym źródłem tego zjawiska jest rozwój nowych technologii informacyjnych. Dzięki nim media masowe miały osiąść bezprecedensową możliwość oddziaływania na społeczeństwo. Na tej bazie miała też wyrosnąć nowa jakościowo rzeczywistość, w której dawne metody uprawiania polityki stały się bezużyteczne i powstała postpolityka.

Związek mediów i polityki można uznać za zjawisko o charakterze wzajemnym. Przyjmuje się nawet, że współcześnie doszło do wyodrębnienia specyficznej odmiany polityka – „gwiazdy medialnej”. Charakteryzuje go stawianie na pierwszym miejscu kwestii autopromocji i kreowania wizerunku. Jego działalność polega przede wszystkim na studiowaniu sondaży i udzielaniu wywiadów. Opozycyjny wobec niego polityk „tradycyjny” w swej działalności koncentruje się zaś na podejmowaniu oraz realizowaniu decyzji<sup>24</sup>. Takich polityków ma jednak być coraz mniej. Sławomir Sierakowski zwraca nawet uwagę, że w jego opinii, nie ma już czegoś takiego jak klasa polityczna. Zastępuje ją w pewnym sensie klasa polityczno-medialna. Światy mediów i polityki żyją w swego rodzaju symbiozie i odpowiadają na wzajemnie kreowane potrzeby. Polega to na tym, że media potrzebują polityków, którzy efektownie wypadają w telewizji oraz gotowych do zaangażowanej dyskusji na rytualne tematy publicystów-ekspertów. Wszyscy oni z czasem wychodzą ze swej pierwotnej roli i stają się celebrytami. Celem jest

<sup>23</sup> S. Žižek (tłum. A. Chmielewski), *Raduj się swoim narodem, jak sobą samym!*, „Nowa Krytyka”, 1999, nr 10, s. 84-88.

<sup>24</sup> P. Żukiewicz, *Liderzy polityczni...*, dz. cyt., s. 419.

oczywiście stworzenie efektownego show, po to aby sprzedać czas reklamowy<sup>25</sup>.

Stwierdzenie, że media wpływają na ludzi można uznać za truizm. Jeśli byłoby inaczej to przecież nie cenzurowano by programów TV poprzez umieszczenie w rogu ekranu symbolu informującego dla jakiej grupy wiekowej jest on przeznaczony. Zdarzają się ponadto przypadki cenzury reklam oraz nasyconych przemocą gier komputerowych<sup>26</sup>.

Jako klasyczny przykład siły oddziaływania mediów wymienia się często wyemitowane w roku 1938 słuchowisko Orsona Wellesa pt. „Wojna światów”. Motywem przewodnim programu było lądowanie na ziemi Marsjan. Wielu ludzi myślało, że audycja to prawdziwy reportaż i wpadło w histerię. Analizujący tę sytuację badacze doszli później do wniosku, że taka reakcja była w dużej mierze warunkowana społecznym klimatem – powszechna była wtedy obawa wybuchu wojny i poczucie zagrożenia komunistyczną infiltracją. Na tej podstawie sformułowano też wniosek, że oddziaływanie medialne nie może być analizowane w oderwaniu od jego kontekstu<sup>27</sup>.

Czasy Wellesa, to już jednak przeszłość. Uważa się, że współczesne media mają dużo większą siłę oddziaływania niż te z pierwszej połowy XX wieku. Bazują one na nowoczesnej technologii cyfrowej. Polega ona na tym, że informacje przekazywane są jako zero-jedynkowy ciąg impulsów a nie jak wcześniej drogą analogową. W praktyce spowodowało to znaczne zwiększenie się liczby nadawców, gdyż nie istnieje ograniczenie częstotliwościowe. Informacja nie jest też przekazywana bezpośrednio od nadawcy do odbiorcy, tylko musi mieć po drodze pośrednika, który rozkoduje sygnał. Technologia ta pozwala na szybszy przekaz informacji. Jest ona też dużo łatwiejsza do manipulacji (np. wirtualna scenografia, photoshop)<sup>28</sup>.

Powszechnym jest też twierdzenie, że media należy traktować, jak instytucje polityczne (czwarta władza). W istocie to one mają decydować o losie polityków i ich celach. Ponadto wpływają na rządy i elektoraty. Popularną, jest opinia, że nie są one tylko nośnikami informacji ale konkurującymi ze sobą autonomicznymi ośrodkami<sup>29</sup>. Presja, którą mają one wywierać nie działa jednak na zasadzie prymitywnego przymusu rodem z systemów auto-

---

<sup>25</sup> S. Sierakowski (rozmawiał P. Najsztub), *Na pluszowym krzyżu*, „Przekrój”, 2009, nr 50, s. 23.

<sup>26</sup> J. Street (tłum. D. Lubański), *Mass media, polityka, demokracja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 70.

<sup>27</sup> Tamże, s. 71-72.

<sup>28</sup> J. Braun, *Potęga czwartej władzy*, WSiP, Warszawa 2005, s. 191-196.

<sup>29</sup> Tamże, s. 197.

rytarnych. Nie narzuca ona niczego wprost tylko „uwodzi”, co na ogół nie jest traktowane przez ludzi jako manipulacja. Techniki stosowane do „urabiania” opinii publicznej nie są też uniwersalne bo tak naprawdę zależą od realiów systemu politycznego w ramach, którego się ich używa. Marketing polityczny jest w pewnym sensie częścią „demokracji spektaklu”, który pośrednio uzasadnia i legitymizuje model polityki w którym od treści i politycznej wizji istotniejsze są forma i medialne przedstawienie<sup>30</sup>.

Teoretycy wyróżniają cztery typy demokracji funkcjonującej w ramach społeczeństwa informacyjnego: demokracja menadżerska (merytokracja, władza rekrutuje się spośród wykwalifikowanych elit), populistyczna (plebiscytowa, teledemokracja, obywatele mają możliwość odwołania do bezpośrednich form sprawowania władzy np. referendum), pluralistyczna (o władzę współzawodniczą różne grupy społecznego wpływu), wspólnotowa (nawiązanie do klasycznej demokracji, bezpośredni udział obywateli w procesie decyzyjnym)<sup>31</sup>.

Demokrację działającą w realiach społeczeństwa informacyjnego często określa się też mianem tzw. demokracji medialnej. Dominującą w jej ramach rolę odgrywa kreowanie przekazu. Język komunikowania przekształca się w narzędzie oddziaływania na rzeczywistość, w związku z czym dostosowuje się go do poziomu masowego odbiorcy. Konsekwencją jest tu uproszczenie i prymitywizacja oraz faktyczny upadek sztuki retoryki. W demokracji medialnej istotny jest też sposób prezentowania informacji. Powoduje on tzw. skrócenie horyzontu pamięci społecznej. Chodzi tu o ciągłe wypychanie ze świadomości ludzi jednych informacji i zastępowanie ich innymi. Dla polityki skutkuje to tym, że dochodzi do skrócenia jej czasowego zakresu. Oznacza to, że spory stają się krótsze oraz mają dużo płytszy i bardziej spontaniczny charakter. Ze względu na brak czasu nad wszystkim dominują też efemeryczne emocje. W konsekwencji polityka medialna zostaje sprowadzona do umiejętności sterowania strumieniami oraz czasem wprowadzenia określonych wydarzeń na forum publiczne<sup>32</sup>.

Czwarta władza występuje też poza klasycznymi trzema ośrodkami (ustawodawczy, wykonawczy i sądowniczy). Siła jej tkwi w kontroli oplata-

<sup>30</sup> P. Żuk, *Wstęp. Demokracja spektaklu, czyli przymus przez uwodzenie* [w:] P. Żuk (red.), *Media i władza*, SCHOLAR, Warszawa 2006, s. 10-11.

<sup>31</sup> T. Białobłocki, J. Moroz, M. Nowina Konopka, L. W. Zacher, *Spoleczeństwo informacyjne. Istota rozwój wyzwania*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006, s. 79-82.

<sup>32</sup> Por. Ł. Bardziński, *Postpolityka czy polityka medialna?*, <http://www.psz.pl/tekst-21320/Lukasz-Bardzinski-Postpolityka-czy-polityka-medialna>, (12.02.2011).

jących społeczeństwo kanałów informacyjnych. Badacze zauważają też, że środki masowego przekazu nie mają formalnych atrybutów władzy ale w praktyce często ferują wyroki, jak władza sądownicza i określają zasady działania jak władza ustawodawcza. Niektórzy przyrównują nawet media do czegoś na kształt współczesnej religii. Przejęły one wiele funkcji tradycyjnej religii jak: symbole, używają własnego języka, jak religia interpretują świat, wpływają na styl myślenia i zachowania ludzi, proponują wspólny sposób przeżywania, stają się arbitrem prawdy. Media są też wielkimi przedsiębiorstwami, walczą o duże pieniądze i władzę nad umysłami ludzi<sup>33</sup>.

Zwolennicy ujęcia systemowego zwracają uwagę, że w społeczeństwie informacyjnym komunikowanie stało się funkcjonalnym warunkiem działania innych systemów i podsystemów. Podsystem medialny, zapewniający obieg informacji w skali całego systemu (społeczeństwo) ma być nadrzędnym wyznacznikiem działania politycznego i gospodarczego. Kluczem jest tu fakt, że media mają decydujący wpływ na tzw. agendę tematów. W praktyce to one decydują o czym się publicznie dyskutuje a co przemilcza. Jaskrawym przykładem mogą być sondaże opinii publicznej. Media często same je zamawiają i opłacają. Wyniki takiego badania można łatwo przedstawić w sposób wybiórczy i tendencyjny. Złudzeniem ma być także medialny pluralizm, gdyż postępujące na świecie globalne procesy raczej powodują skupienie ich w rękach relatywnie małej grupy właścicieli<sup>34</sup>.

Władzę mediów teoretycy dzielą na wiele różnych sposobów. Cytowany wcześniej John Street wyróżnił trzy: dyskursywną, dostępu i zasobów. Pierwsza opiera się na założeniu, że rzeczywistość konstytuowana jest przez dyskurs. Oznacza to, że władzę ma ten, kto go kontroluje. Władza dostępu polega na kontroli treści, które w dyskursie mogą się pojawić. Ostatnia, władza zasobów, to zaś możliwość wpływania na rządy i państwa, które potrzebują usług medialnych konglomeratów<sup>35</sup>.

Jak duży jest więc wpływ mediów na system demokratyczny? W praktyce bardzo trudno znaleźć kryteria, które pozwoliłyby obiektywnie to zmierzyć. Od strony formalnej wszystko zostaje niezmienione. Wielu jednak zwraca uwagę, że to tylko pozór. W istocie nowa medialna rzeczywistość zmienia treść całego systemu.

Przyjmuje się, że fundamentem demokracji są wolne wybory. Zależenie od wariantu systemu oraz ordynacji wyborczej wyglądają one oczywiście

---

<sup>33</sup> J. Braun, *Potęga czwartej...*, dz. cyt., WSiP, Warszawa 2005, s. 5.

<sup>34</sup> T. Goban-Klas, *Cywilizacja Medialna*, WSiP, Warszawa 2005, s. 216-221.

<sup>35</sup> J. Street (tłum. D. Lubański), *Mass media...*, dz. cyt., s. 200.



różnie, niemniej można przyjąć, że im więcej jakaś partia czy polityk otrzymają głosów, tym więcej zostaje im powierzona władza. Kluczem do realizacji politycznych zamierzeń jest, więc zwycięstwo w wyborach, które w praktyce sprowadza się do przekonania do swych idei, haseł, czy programu, jak największej liczby ludzi. Najlepszym narzędziem do realizacji tego celu są zaś oddziaływujące na masy media. Jaką siłą dysponują? Niektórzy uważają, że czwarta władza w dobie informatyzacji jest w istocie pierwszą, gdyż nie przekazuje ona już informacji a *de facto* je kreuje – formatuje rzeczywistość. Wielkie stacje informacyjne są swego rodzaju fabrykami wiadomości. Nadają one serwisy średnio co godzinę lub nawet co trzydzieści minut. Niektóre muszą dziennie wyprodukować nawet 200 tzw. kontentów (news, komentarz itp.). Zasadniczym celem tego wszystkiego jest zainteresowanie odbiorcy, co przekłada się na udział w rynku i dochody z reklam. Przykucie uwagi widza nie jest jednak proste. Kryteria, według których kiedyś konstruowano informacje prasowe, stały się anachroniczne. Dziś informacje prezentuje się inaczej. Muszą wzbudzić emocje i pokazać dwubiegunowy konflikt. Spór nie może być jednak do końca rozstrzygnięty bo to zniechęca odbiorcę. Należy sprowokować go do zaangażowania i rozbudzić rządzą dowiedzenia się więcej. Uważa się, że dobry news skonstruowany powinien być na zasadzie minifilmu sensacyjnego<sup>36</sup>. W tym kontekście ciekawa jest też lansowana w mediach (w Polsce głównie przez Eryka Mistewicza) koncepcja tzw. marketingu narracyjnego.

Marketing narracyjny jest technologią PR, która polega na wykreowaniu odpowiedniej opowieści, narracji. Opiera się ona na założeniu, że bombardowani informacjami współcześni odbiorcy, nie mają siły i czasu żeby je analizować (o krytyce nie wspominając). Kluczem do zdobycia ich uwagi jest więc przekazanie treści w formie narracyjnej, jako wciągającej i emocjonującej historii<sup>37</sup>. Kazimiera Szczuka w takiej polityce-postpolityce dopatruje się nawet gombrowiczowskiej idei „stwarzania siebie” w której sferą polis po ciuhy rządzi ekonomia<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> E. Winnicka, D. Pietrzkiwicz, *Anatomia newsa*, „Polityka”, 2008, nr 37, s. 20-22.

<sup>37</sup> Zob. E. Mistewicz, M. Karnowski, *Anatomia Władzy*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2010.

<sup>38</sup> K. Szczuka, *Kit*, „Wysokie Obcasy” (dodatek do Gazety Wyborczej), 2009, nr 2020, s. 8.

## POSTPOLITYKA. PUBLICYSTYCZNA KRYTYKA

W publicystycznym dyskursie bardzo rozbudowana jest też krytyka zjawiska postpolityki. Na ogół wyprowadzana jest ona z pozycji konserwatywnych. Główne przewijające się w jej ramach założenie jest takie, że postpolityka stanowi efekt kryzysu wartości w społeczeństwie i zmęczenia klasyczną polityką.

Przykład krytyki postpolityki znaleźć można w wypowiedziach i tekstach Andrzeja Nowaka. Zjawisko to sprowadza on do retorycznego manipulowania i gry na emocjach. W jego opinii polega ono na nie stawianiu sobie żadnych celów związanych z dobrem wspólnym, symulowaniu spokojnej rzeczywistości i odwracaniem uwagi od faktycznego stanu państwa<sup>39</sup>. Dzisiejsze środki techniczne mają też pozwalać na stosowanie tej techniki na nieporównywalnie większą skalę niż kiedykolwiek.

Odwołując się do refleksji amerykańskiego teoretyka literatury Stanleya Fisha, Nowak kreśli też wyraźną linię podziału pomiędzy prawdziwą polityką a postpolityką. Prawdziwa to ta, którą ilustruje platoński fundamentalizm. Świat ten zamieszkuje *homo seriosus*, czyli człowiek, który realizuje ideę odkrywania prawdy, nie boi się konfliktów i walki, jest przywiązany do swej tożsamości, rodziny, ojczyzny i miejsca. Świat postpolityki jest zaś krainą w której prawda nie jest wartością fundamentalną, króluje tam *homo rhetoricus*, który nie odkrywa rzeczywistości, tylko stara się nią manipulować, prawdą jest tam to co zostało za nią uznane. W opinii Nowaka człowiek postpolityki to osoba, która nie musi widzieć rzeczywistości a jego światopogląd nie musi być spójny<sup>40</sup>.

Zastanawiając się nad genezą postpolityki Nowak zwraca też uwagę, że nie jest ona czymś charakterystycznym jedynie dla naszych czasów. Nowy jest tylko sam termin, mechanika zjawiska, które on określa jest od dawna znana. Postpolityką w istocie miał już być rozwijany przed 25 wiekami taoizm, który akcentował dążenie do uniknięcia konfliktu i niepodejmowania decyzji. Grunt pod rozwój tego rodzaju filozofii stanowić miały toczące się w starożytnych Chinach ciągłe wojny (tzw. okres walczących królestw). Działy one na ówczesne społeczeństwa w sposób wyniszczający. Jedną z recept na zakończenie konfliktów i zwalczanie wynikającej z nich traumy miała być *wuwei*, czyli zasada niedziałania. Mówiła ona, że aby powstrzymać

---

<sup>39</sup> A. Nowak (rozmawiał M. Bober), *Postpolityka Tuska niszczy Polskę*, „Nasz Dziennik”, 2009, nr 305, s. 21-22.

<sup>40</sup> A. Nowak, *PO, czyli postpolityka*, „Europa”, 2009, nr 2, s. 8-9.

chaos, nie powinno się ingerować w stosunki społeczne ani podejmować żadnych reform. Model ten w praktyce wprowadzany miał być poprzez opanowanie dyskursy, wykluczenie zeń takich sposobów wypowiedzi, które mogą powodować konflikt oraz ograniczenie weryfikującej funkcji słowa i sparaliżowanie racjonalnej argumentacji. Jako najdłuższy okres postpolityczny w historii polski Nowak wyróżnia zaś czas zasiadania na polskim tronie królów z dynastii saskiej. Okres tzw. saskiej drzemki poprzedzały trwające przez nieomal cały XVII wiek wojny, które przyczynić się miały do zmęczenia szlacheckiego społeczeństwa, które odwróciło się od polityki państwowej<sup>41</sup>.

Na temat postpolityki często wypowiada się też Bronisław Wildstein. Interpretuje on ją jako zastąpienie polityki marketingiem a rządzenia – zarządzaniem. Aby praktyka ta była możliwa do realizacji konieczne jest, jego zdaniem, sztuczne ukrywanie sporów i konfliktów. Taki sposób sprawowania władzy trafiać ma przede wszystkim do ludzi, którzy tęsknią za mirażem powszechnej harmonii<sup>42</sup>. Zgadzą się oni na to żeby władza w państwie srowadzona została do zasad podobnych jak w przedsiębiorstwie. Taka pragmatyka rządu sugeruje jednak, że wszystkie polityczne wybory zostały już dokonane. W efekcie oznacza jedyną słuszość wyrażanych przez *establishment* poglądów. To właśnie zdaniem Wildsteina rdzeń postpolityki. Takie założenie ma prowadzić do konkluzji, że istnieje zestaw wybranych poglądów, które można uznać za cywilizacyjne osiągnięcie. Wildstein się z tym nie zgadza. Wychodzi on od założenia, że cel państwa, rozumiany jako dobro obywateli, nie może być jednoznacznie zdefiniowany. Istnieć ma wiele wykluczających się koncepcji rozwojowych. Takie sprawy jak np. decyzja czy więcej konsumować, czy inwestować mają należeć do domeny wyborów politycznych, których nie można przemilczeć, tylko trzeba za nie ponieść odpowiedzialność<sup>43</sup>.

Jeśli chodzi o genezę polskiej postpolityki to Wildstein upatruje jej w pozostałościach komunizmu i liberalizmie. Komunizm, jego zdaniem, zaszczerpił społeczeństwu przekonanie, że każda polityka to zło, liberalizm zaś w swym założeniu redukuje zbiorowość do kontraktu jednostek organizujących się dla interesu. W takiej aurze powstać miała polska postpolityka, która w swej istocie ogranicza się do administrowania. Elementem jej jest zaś per-

<sup>41</sup> A. Nowak, *PO, czyli postpolityka*, „Europa”, 2009, nr 2, s. 8-9.

<sup>42</sup> B. Wildstein, *Miraż powszechnej harmonii*, „Rzeczpospolita”, 2007, nr 276, s. 16-17.

<sup>43</sup> B. Wildstein, *Lustracja w świetle postpolityki*, „Rzeczpospolita”, 2008, nr 111, s. 2.

manentna chęć przypodobania się każdemu. Prawdziwa polityka to zaś zdaniem Wildsteina rozwiązywanie problemów i walka o swoje racje<sup>44</sup>.

W podobnym duchu zjawisko postpolityki ocenia Zdzisław Krasnodębski. W jego perspektywie nie jest ona niczym więcej jak rezygnacją z głębszych reform i ograniczeniem się do administrowania. Postpolitycy dążą do podejmowania jedynie takich decyzji, które spotkają się ze społecznym poklaskiem. Połączone to jest z medialną „propagandą sukcesu”. Społeczeństwo, które akceptuje taką formę sprawowania władzy, w praktyce wyraża zgodę na państwo rządzone przez potężne grupy interesu oraz zdepolityzowanie. Krasnodębski uważa, że staropolska nazwa postpolityki to „nierząd”. Jest ona wyrazem beśsiły i indolencji podniesionej do rangi doktryny państwowej. Współcześnie praktyka ta rozwija się dzięki współdziałaniu prywatnych koncernów medialnych z „postpolitycznym” politykami. W taki sposób powstaje „popwidowisko”, którego celem jest odwrócenie uwagi społeczeństwa od spraw istotnych. Nie bez znaczenia jest też tutaj zaszczerpiecie ludziom przekonania, że najważniejszy w polityce jest wizerunek<sup>45</sup>.

Niektórzy krytycy postpolityki upatrują jej źródeł przede wszystkim w postawie przedstawicieli młodego pokolenia. „Młodzi wykształceni z dużych miast” mają żyć w przekonaniu, że epoka wojen, twardo realizowanych interesów narodowych i tajnej dyplomacji odeszła na zawsze<sup>46</sup>. Młodzież ta ma chcieć budować swoją przyszłość z dala od polityki. Problemem jest jednak to, że postpolityka to konstrukcja oderwana od rzeczywistości. Jedynym jej orężem jest retoryka a taka broń nie wystarczy do obrony przed np. hakerskim atakiem na instytucje państwa<sup>47</sup>.

W publicystyce funkcjonuje także krytyka postpolityki rozumianej jako rozdział władzy i polityki. Istotne jest tutaj jednak rozróżnienia na postpolitykę w realiach ponadnarodowych i krajowych. O ile w przypadku funkcjonowania instytucji europejskich rozdział władzy i polityki może mieć charakter w pewnym sensie naturalny (powołane do życia instytucje UE nie miały przecież sprawować władzy politycznej, stworzono je w celu organizacyjnego zabezpieczenia funkcjonowania wspólnoty), o tyle rozdział władzy i polityki na gruncie państwowym wydaje się być czymś patologicznym. Władza państwowa powołana została przecież do prowadzenia polityki, czyli

---

<sup>44</sup> B. Wildstein, *Odpartyjnić, nie odpolitycznić*, „Rzeczpospolita”, 2008, nr 30, s. 2.

<sup>45</sup> Z. Krasnodębski, *III RP jak tupolew*, „Rzeczpospolita”, 2010, nr 106, s. 8.

<sup>46</sup> G. Kucharczyk, *Rok 1939 – sojusznicy daleko, a wrogowie blisko*, „Nasz Dziennik”, 2010, nr 204, s. 7-8.

<sup>47</sup> C. Bielecki, *Sukces Polaków, porażka Polski*, „Rzeczpospolita”, 2009, nr 244, s. 10.

(przyjmując definicję Stefana Opary) realizacji społecznych celów w oparciu o instrumentarium państwa. Problemem jest oczywiście to, że cele te nie są dla wszystkich jednoznaczne. Często wręcz wyrażane są jako abstrakcyjne wartości jak: wolność, sprawiedliwość, uczciwość itp. Tworzy to, rzecz jasna, wiele trudnych i konfliktogennych sytuacji. Michał Szuldrzyński uważa jednak, że władza jest po to (przynajmniej w teorii), żeby budować kompromisy i dokonywać wyborów. Stawki mogą być tutaj różne, od typowo materialnego sporu o to, jak powinny funkcjonować koleje, po dyskusje o interpretację pojęcia czym jest życie. W postpolityce władza jednak ma od polityki się odcinać i dystansować. Polityka i władza są czymś innym. Droga do takiego stanu wiedzie poprzez akcentowanie, że polityka to tak naprawdę okraszane kłótniami i obelgami partyjne wojny, władza to zaś znajdujący się ponad tym eksperci, którzy dbają żeby nie zabrakło w kranie wody. Utrzymanie takiego stanu rzeczy ma jednak swoją cenę. Chcąc odciąć się od „brudnej” polityki władza zmuszona jest do wręcz demonstracyjnego nie stawiania sobie żadnych celów o charakterze politycznym oraz nie podejmowania żadnych wielkich nieobojętnych politycznie projektów (poza takimi, co do których istnieje jednoznaczny społeczny konsensus np. budowa autostrad)<sup>48</sup>.

## PODSUMOWANIE

Co znaczy termin postpolityka? W gruncie rzeczy trudno jest przyjąć tu jakąś jedną definicję. Jeśli przyjąć, że stanowi ona formę polityki – co wydaje się najrozsądniejsze – to analizę należałoby rozpocząć właśnie od tego pojęcia. Pojawia się tu jednak pewien problem, gdyż termin „polityka” podobnie nie jest jednoznaczny. Jak wskazano na początku artykułu można go rozumieć przynajmniej na kilka sposobów. Koniecznym jest więc poczynienie założeń, które w konsekwencji zaważy na ostatecznych konkluzjach tzn. jeśli uznamy, że polityka to sztuka zdobywania i sprawowania władzy to hipoteza dotycząca postpolityki może brzmieć następująco: postpolityka – nowa forma zdobywania i sprawowania władzy; jeśli zaś przyjmiemy, że polityka to sztuka realizacji celów społecznych to hipoteza co do istoty postpolityki będzie inna: postpolityka – nowa forma realizacji celów społecznych.

Sensu postpolityki poszukiwać można też poprzez analizę jej znaczenia publicystycznego. W dużej mierze właśnie na tej płaszczyźnie dyskursu

<sup>48</sup> M. Szuldrzyński, *Polityczny podział...*, dz. cyt., s. 15.

kształtuje się popularny sens różnych pojęć. Postpolityka rozumiana jest tutaj na kilka sposobów. Do najważniejszych z nich zaliczyć należy określenie jej jako rozdziału władzy i polityki oraz jako konsekwencji końca ideologii.

Inna popularna interpretacja, istoty postpolityki upatruje zaś w szerszym *spectrum* współczesnych społecznych przemian. Postpolityka to jeden z wielu odprysków dominującego współcześnie postmodernizmu – jego wersja polityczna.

Kolejna hipoteza, sensu postpolityki szuka w ramach szeroko pojętych teorii społeczeństwa informacyjnego. W tym rozumieniu jest ona polityką przetworzoną przez nowe technologie informacyjne.

Ciekawym aspektem zjawiska postpolityki jest też jego krytyka. Pomimo trudności z jego jednoznacznym określeniem rozwinęła się ona dość mocno. Prowadzona jest głównie z pozycji konserwatywnych a postpolitykę interpretuje jako szeroko rozumiany upadek etosu społecznego opartego na tradycyjnych cnotach.

Jak widać trudno jest z pełnym przekonaniem wskazać jakieś konkretne znaczenie pojęcia postpolityki. Swego rodzaju kompromisem może być ogólna konkluzja, że u źródeł tego zjawiska leży skomplikowany i wielopłaszczyznowy zespół przyczyn – taka ocena nie ma chyba jednak większej wartości.

Gdyby zaistniała konieczność wskazania jednej najbardziej przekonującej interpretacji postpolityki to autor tego tekstu (przynajmniej w momencie pisania podsumowania) zdecydowałby się na przyjęcie ujęcia określającego ją jako rozdział władzy i polityki. Jeśli zaś chodzi o uzasadnienie tego wyboru to próbowałby szukać go wskazując na powszechnie dostrzegalne fakty przekazywania uprawnień władzy organom ponadnarodowym. Zjawisko to od momentu przystąpienia polski do UE jest bardzo widoczne. Dowodem na to może być choćby dyżurny podnoszony przez polityków argument uzasadniający zmiany w prawie „koniecznością dostosowania do norm unijnych”.

Autor nie wyklucza jednak, że w miarę poszarpania wiedzy odnośnie omawianego tematu jego opinia może ulec zmianie.

## **BIBLIOGRAFIA**

- [1] Arystoteles (tłum. L. Piotrowicz), *Polityka*, PWN, Warszawa 1964.
- [2] Bardziński Ł., *Postpolityka czy polityka medialna?*, <http://www.psz.pl/tekst-21320/Lukasz-Bardzinski-Postpolityka-czy-polityka-medialna>, (12.02.2011).

- [3] Bauman Z., (tłum. T. Kunz), *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.
- [4] Białobłocki T., Moroz J., Nowina Konopka M., Zacher L. W., *Spółczesność informacyjna. Istota rozwój wyzwania*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.
- [5] Bielecki C., *Sukces Polaków, porażka Polski*, „Rzeczpospolita”, 2009, nr 244.
- [6] Bratkowski P., *Polityczny dym*, „Newsweek”, <http://www.newsweek.pl/artykuly/polityczny-dym,53835,2>, (18.02.2011).
- [7] Braun J., *Potęga czwartej władzy*, WSiP, Warszawa 2005.
- [8] Fukuyama F., *Koniec historii*, Znak, Kraków 2009.
- [9] Goban-Klas T., *Cywilizacja Medialna*, WSiP, Warszawa 2005.
- [10] Krasnodębski Z., *III RP jak tupolew*, „Rzeczpospolita”, 2010, nr 106.
- [11] Krasowski R., *Kto jest wirtuozem postpolityki? Berlusconi, Tusk czy Kaczyński?*, „Europa”, 2009, nr 18.
- [12] Krasowski R., *Postpolityka Tuska, Sarkozy’ego i Obamy*, „Europa”, 2009, nr 17.
- [13] *Król woła: jestem nagi!*, „Newsweek”, <http://www.newsweek.pl/artykuly/wydanie/1041/krol-wola-jestem-nagi!,3114,1>, (14.03.2011).
- [14] Lewandowski J. (rozmawiał C. Michalski), *Prawdziwa modernizacja zacznie się, gdy zdobędziemy pałac*, „Europa”, 2009, nr 266.
- [15] Marcos A. (rozmawiał M. Bober), *Szał postpolityki niszczy tradycyjne wspólnoty*, „Nasz Dziennik”, nr 150.
- [16] Michalski C., *Racjonalność postpolityki*, „Europa”, 2009, nr 2.
- [17] Mistewicz E., *Kaczyński porzucił XXI wiek*, „Rzeczpospolita”, 2010, nr 202.
- [18] Mistewicz E., Karnowski M., *Anatomia Władzy*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2010.
- [19] Nowak A., *PO, czyli postpolityka*, „Europa”, 2009, nr 2.
- [20] Nowak A. (rozmawiał M. Bober), *Postpolityka Tuska niszczy Polskę*, „Nasz Dziennik”, 2009, nr 305.

- [21] Pawlak W., *Postpolityka czy pozory polityki*, „Blog Waldemara Pawlaka”, <http://waldemarpawlak.blog.onet.pl/Postpolityka-czy-pozory-polity,2,ID376709770,n>, (08.02.2011).
- [22] Pinior J., *Rozpaczliwa agonia lewicy*, „Europa”, 2009, nr 260.
- [23] Sajduk B., *Demokracja interpretacji, interpretacja demokracji*, „Teologia Polityczna”, [http://teologiapolityczna.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=407&Itemid=113#](http://teologiapolityczna.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=407&Itemid=113#), (12.02.2011).
- [24] Schmitt C. (tłum. M. A. Cichocki), *Teologia Polityczna i inne pisma*, Znak, Warszawa 2000.
- [25] Sierakowski S. (rozmawiał P. Najsztub), *Na pluszowym krzyżu*, „Przekrój”, 2009, nr 50.
- [26] Sokołowski M. (red.), *Media w Polsce. Pierwsza władza IV RP?*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.
- [27] Staniszkis J., *Kryzys państwa*, „Rzeczpospolita”, 2003, <http://new-arch.rp.pl/artukul/458617.html>, (11.02.2011).
- [28] Staniszkis J., *O władzy i bezsilności*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2008.
- [29] Staniszkis J., *Władza globalizacji*, SCHOLAR, Warszawa 2003.
- [30] Street J. (tłum. D. Lubański), *Mass media, polityka, demokracja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- [31] Szczuka K., *Kit*, „Wysokie Obcasy” (dodatek do Gazety Wyborczej), 2009, nr 2020.
- [32] Szułdryński M., *Polityczny podział ról*, „Rzeczpospolita”, 2009, nr 297.
- [33] Szułdryński M., *Polski Kościół w czasach Platformy*, „Rzeczpospolita”, 2008, nr 101.
- [34] Tarnas R. (tłum. M. Filipczuk, J. Ruszkowski), *Dzieje umysłowości zachodniej*, Zysk i S-ka, Poznań 2002.
- [35] Wildstein B., *Lustracja w świetle postpolityki*, „Rzeczpospolita”, 2008, nr 111.
- [36] Wildstein B., *Miraż powszechnej harmonii*, „Rzeczpospolita”, 2007, nr 276.



- [37] Wildstein B., *Odpartyjnić, nie odpolitycznić*, „Rzeczpospolita”, 2008, nr 30.
- [38] Winnicka E., Pietrzekiewicz D., *Anatomia newsa*, „Polityka”, 2008, nr 37.
- [39] Žižek S. (tłum. A. Chmielewski), *Raduj się swoim narodem, jak sobą samym!*, „Nowa Krytyka”, 1999, nr 10.
- [40] Żuk P., *Wstęp. Demokracja spektaklu, czyli przymus przez uwodzenie*, [w:] P. Żuk (red.), *Media i władza*, SCHOLAR, Warszawa 2006.
- [41] Żuk P. (red.), *Media i władza*, SCHOLAR, Warszawa 2006.
- [42] Żukiewicz P., *Liderzy polityczni i media w epoce synopticonu, postpolityki i meta władzy*, [w:] M. Sokołowski (red.), *Media w Polsce. Pierwsza władza IV RP?*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.

**„POST-POLITICS”.  
SEEKING OF THE PHENOMENON'S  
ESSENCE**

**ABSTRACT**

This article is an attempt to organize and describe the most common definitions and interpretation of the term “post-politics”. The starting point for it is the analysis of journalistic discourse in which the concept is the most common.

Recenzent dr hab. Miron Kłusak